

Wierzbicka, Maria

"Fin-de-Siècle Vienna", Carl E. Schorske, New York 1980 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 78/2, 328-333

1987

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

kwestii wymaga — jak się wydaje — konfrontacji z szerszym materiałem źródłowym a nie oparcia się na pojedynczym przykładzie (s. 86 przyp. 39). Wydaje się również, że Temruk Szymkowicz przybył do Rzeczypospolitej już ochrzczony, był on bowiem synem ochrzczonego wcześniej Szymka Temrukowicza (s. 33)⁴. Do wyników rewizji Kierdeja należy — naszym zdaniem — podchodzić z ostrożnością, a w każdym razie mniej kategorycznie formułować oparte na niej sądy. Spotykamy bowiem — wbrew zdaniu autora — z lat poprzedzających tę rewizję wzmianki⁵ o Tatarach zamieszkujących inne powiaty województwa trockiego, nie tylko trocki i grodzieński, lecz m.in. kowieński⁵.

Dodajmy też, że egzemplarz „Alkoranu” Matiasza Czyżewskiego zachował się, wbrew twierdzeniu autora, do naszych dni — w Gdańskiej Bibliotece PAN (sygn. NL 82.37. adl.). Nie jest dokładny cytat ze „Wskrócenia procesu koronnego” Jakuba Zawiszy, w zniekształconej formie już kilka lat tułający się po literaturze przedmiotu (s. 101). Również stwierdzenie o zaniku w 1790 r. osad tatarskich w powiatach wileńskim, grodzieńskim, oszmiańskim i słonimskim (s. 49) nie odpowiada — naszym zdaniem — rzeczywistości, a bierze się chyba z przyjęcia tezy K. Grygajtisa, opierającego się z kolei na ustaleniach R. Jasasa i L. Truski. Wyliczenia badaczy wileńskich dotyczą jednak nie całego Wielkiego Księstwa a tylko jego siedmiu powiatów (zob. też s. 45). Pracę zamyka olbrzymia bibliografia, będąca pomocą nie tylko dla badaczy przedmiotu lecz i wielu innych zagadnień ustroju i prawa Litwy.

Zważywszy na długość procesu wydawniczego autor nie mógł do niej włączyć niektórych prac nowszych, warto jednak wspomnieć o dwóch pozycjach wydanych nieco wcześniej, a więc monografii A. Antonowicza o ruskich rękopisach Tatarów litewskich pisanych alfabetem arabskim⁶ i herbarzu rosyjskich rodzin pochodzenia tatarskiego N. Baskakowa⁷.

Szeregiem błędów obciążyć należy korektę — m.in. nieprawdopodobną datą przywileju Michała Korybuta Wiśniowieckiego dla Tatarów (s. 87), czy pisownią nazwisk Henryka Lulewicza (s. 47 przyp. 36) i I. I. Łappo (s. 43 przyp. 12).

Wnioski Jacka Sobczaka różnią się od poglądów poprzedników — wywołują więc dyskusję. Trzeba docenić wagę nowych ustaleń w kwestiach dotąd nie badanych, jak analiza statusu prawnego Tatarów litewskich (s. 109—111). Zauważamy też zerwanie z nierezadnym u innych autorów bezkrytycznym przyjmowaniem, a raczej przepisywaniem tez A. Muchlińskiego i St. Kryczyńskiego. Podstawową zaletą pracy jest rzeczowość i krytycyzm. Choć nie ze wszystkimi ustaleniami poznańskiego badacza możemy zgodzić się, trzeba ocenić odwagę z jaką rewiduje ustalone poglądy.

Praca stanowi inspirację dla dalszych badań nad Tatarami w dawnej Rzeczypospolitej. Jest również niezłym fundamentem tych badań.

Andrzej B. Zakrzewski

Carl E. Schorske, *Fin-de-Siècle Vienna*, A. A. Knopf, New York 1980, s. 378, ilustr.

Zarówno badaczy, jak i czytelników od lat przyciąga obraz Wiednia z epoki *fin-de-siècle'u*. Rzecz zrozumiała: w tym mieście powstały psychoanaliza i sztuka secesji, muzyka atonalna i szereg szkół planowania urbanistycznego, tu było źródło nurtów neopozytywistycznych w filozofii. Rozwój tych zjawisk, odbywał się na wielce skomplikowanym tle politycznym,

⁴ Por. M. Rawita Witanowski, *Tatarzyn Temruk Szymkowicz Petyhorski indygeną*, RT t. I, 1932, s. 180—183.

⁵ Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego, rkps F. 7-13771, k. 213.

⁶ A. Antonowicz, *Bieloruskije teksty pisannyje arabskim pismom*, Wilno 1968.

⁷ N. A. Baskakow, *Russkije familii tiurkskogo proischożdenija*, Moskwa 1979.

w którym kryzys liberalizmu splatał się z narodzinami nowych prądów politycznych, jak socjalizm, nacjonalizm, ruchy nowej prawicy. Dzięki temu stolica wielonarodowego cesarstwa zyskiwała klimat niepowtarzalny; Wiedeń — powiedział jeden z historyków — to coś więcej, niż stolica cesarstwa, to stan umysłu.

Wśród wielu prac dotyczących ówczesnej historii intelektualnej Wiednia wyróżnia się książka Schorskego. Składa się na nią siedem esejów (cztery z nich były publikowane wcześniej) w zasadzie niezależnych od siebie. Łączy je wspólny motyw: przekonanie o uwarunkowaniach społeczno-politycznych kultury, nawet tak wysublimowanej, jak estetyzm wiedeński. Łączy też wspólne podejście: poszukiwania jednostkowego w ogólnym i pewnych ogólnych cech w zjawiskach indywidualnych. Daje to w sumie bardzo sugestywny obraz; pozwala też głębiej wnikać w omawiane zjawiska i, w wielu przypadkach, naświetlić je naprawdę wszechstronnie.

Rozdział I („Polityka i Psyche: Schnitzler i Hofmannsthal”) wprowadza czytelnika w tło omawianych wydarzeń. Schorske ukazał tu szczególny charakter austriackiego dziedzictwa kulturalnego; po części arystokratyczny, katolicki i estetyzujący, po części burżuazyjny, legalistyczny i racjonalistyczny; z dziedzictwem tym mieli się zmagać twórcy *fin-de-siècle'u*. Tak bywało i gdzie indziej, nie na tym więc polegał problem. Odrębność sytuacji Schorske widzi przede wszystkim w opóźnieniu dziejowym Austrii, które powodowało, że ruchy nowoczesne pojawiły się dopiero w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku, a w pełni dojrzały dopiero dwie dekady później. Dzięki temu na przełomie wieków sytuacja stała się dramatyczna, następowało zderzenie nowej, wyższej, jak powiada autor, kultury, z kryzysem politycznym, klęską liberalizmu i generalnym kryzysem wartości. Wiedeń tych czasów stanowił niezwykłą mieszaninę prowincjonalizmu i kosmopolityzmu, tradycjonalizmu i modernizmu, która pozwala lepiej niż gdzie indziej uchwycić rozwój prądów intelektualnych XX wieku. Inne też było w Wiedniu położenie elity intelektualnej. Przez długie lata zachowała ona spójność międzydyscyplinarną (tu Schorske podkreśla szczególną rolę salonu, a zwłaszcza kawiarni wiedeńskiej), dużo później niż gdzie indziej doszło tu do wyodrębnienia intelektualistów z szeroko pojętej elity.

Analizując sytuację dwóch klas: burżuazji i arystokracji austriackiej Schorske kładzie duży nacisk na ich odmiennosc od francuskiej czy niemieckiej. W Wiedniu, jego zdaniem, wytworzyła się szczególna receptywnosc tych klas na sztuke. „Gdzie indziej w Europie — mówi Schorske — sztuka dla sztuki zakladała wyodrębnienie się jej wyznawców z klasy społecznej; jedynie w Wiedniu ządala ona podporządkowania się praktycznie całej klasy, której częścią byli artyści” (s. 8). Tak więc, zdaniem autora, cała wiedeńska burżuazja znajdowała w sztuce ucieczkę od niemiłego świata i ciągle rosnącego zagrożenia politycznego. Burżuazja bardziej niż arystokracja zajmowała się własną osobowością (psyche); arystokracja więcej miała zrozumienia dla estetyki i sztuki. W obu przypadkach aktywnosc artystyczna była namiastką aktywności politycznej; ucieczka w sztuke spowodowana była coraz wyraźniejszą klęską liberalizmu w obliczu nowych, narastających ruchów masowych. Schorske analizuje w tym miejscu twórczość dwóch wybitnych literatów: Schnitzlera i Hofmannsthala, by na przykładzie ich rozterek ukazać schylek klasycznego, liberalnego poglądu na człowieka. Obaj twórcy nie wierzą już w możliwość dotychczasowej polityki, a nowych rozwiązań jeszcze nie widzą. Nie dają ich na razie ani nauka, ni sztuka. W każdym bądź razie, jak zauważa jeden z bohaterów Schnitzlera — *there is no "Weg ins Freie" except into the self*. Miało to być coraz częstsze przekonanie intelektualistów tego okresu.

Także w urbanistyce i architekturze objawiały się nowe kierunki i krytyka dawnej kultury liberalnej. W kolejnym esej („Ringstrasse, jej krytycy i narodziny modernizmu w urbanistyce”) znajdziemy historię i typologię Ringu, próbę oceny roli dziejowej tego zjawiska, jego ewolucję wreszcie. Pojęcie Ringstrasse było odpowiednikiem takich pojęć, jak „wiktoriański” dla Anglików, „Gründerzeit” dla Niemców, „II Cesarstwo” dla Francuzów. Ring, powstały — jak mówi Schorske — w wyniku zapóźnień dziejowych, tzn. istnienia aż do 1848 - 1857 r. fortyfikacji miejskich, rozwijał się od początku pod kontrolą zawodowych

urbanistów, w dodatku świadomych zasadniczego celu, jakim była funkcja reprezentacyjna Ringu i ogólnie „upiększenie widoku miasta” (*Verschönerung des Stadtbildes*). W istocie, rozwój Wiednia w latach sześćdziesiątych XIX w. przekraczał swym rozmachem wszystkie inne metropolie, z Paryżem włącznie. Monumentalne budowle Uniwersytetu, Parlamentu, Ratusza zachwycały współczesnych, były wyrazem władzy i upodobań burżuazji. Muzea i teatry miały za zadanie przybliżyć kulturę masom, które na Polu Marsowym wznosiły instytucje polityczne państwa konstytucyjnego.... Słowem, Ring był szczytowym osiągnięciem artystyczno-politycznym kultury liberalnej. Schorske przypomina w tym miejscu zachwyty Hitlera, młodego prowincjusza, świeżo przybyłego do Wiednia — nad budowlami Ringu, świadczący, zdaniem autora, że był to dla niego symbol stylu życia. Miał się wkrótce przekonać, dodaje Schorske, że dostęp do magicznego świata „prawa i kultury” nie był łatwy. „Trzy dekady później miał powrócić na Ring jako pogromca tego wszystkiego, co Ring oznaczał...”

Istotny problem Ringu stanowiły domy mieszkalne. Władzom chodziło o zachęcenie bądź zmuszenie prywatnych przedsiębiorców do wznoszenia budynków określonego typu, tzw. *Mietpalast* lub *Wohnpalast*, wzorowanych na budowlach baroku, tak licznych w Wiedniu. Było to zgodne, zdaniem Schorskiego, z przemożną tendencją epoki: zbliżeniem burżuazji i arystokracji. Pod koniec XIX wieku zaczęła się jednak żywa dyskusja nad koncepcjami rozwoju miasta; dwaj jej główni protagoniści to Camillo Sitte i Otto Wagner. Sitte, uczestnik rewolucji 1848 r., był przeciwnikiem oficjalnego rządowego klasycyzmu i zwolennikiem neogotyku, w którym widział wyraz stylu narodowego. Ciekawa to i znacząca informacja, zarazem zaś zabieg częstszy w książce: śledzenie powstawania w rozmaitych dziedzinach mitu i jego funkcjonowania politycznego. Obok stylizacji historycznej Sitte żądał też szczególnego operowania przestrzenią miejską. Krytykował obecną postać Ringu za jego „utilitaryzm bez serca”, proponował stworzenie wokół monumentalnych budowli zacisznych placów i sięganie do historii po wzory. Zupełnym przeciwieństwem Sittego był Wagner. Modernista, zwolennik i współtwórca secesji, wyznawca coraz skrajniejszego funkcjonalizmu, krytykował zarówno ciężkie budynki mieszkalne Ringu, jak i *Gemütlichkeit* Sittego. W budowanych przezeń domach przy Linke Wienzeile, w stacji metra na Karlsplatz, a także w budynku Postsparkasse widać, jak pryzmat funkcji determinuje zarówno formę jak i wybór materiału budowlanego. Zdobnictwo secesyjne, obficie przezeń używane, też odznaczało się nowością: ahistoryzmem i symbolizmem modernistów. Obaj teoretycy jednak, stwierdzi Schorske, „zachowali wierność dla jednej z kardynalnych wartości liberalnych urbanistów: monumentalizmu”. Jak wiadomo, funkcjonalizm miał w latach powojennych tendencję zwykłą: niemożność zerwania z monumentalizmem byłaby przeto rzeczywiście charakterystyczna dla omawianej tu epoki przejściowej.

Rozdział trzeci („Polityka według nowego klucza: Trio austriackie”) należy do najciekawszych. Trio, o którym tu mowa, to Georg von Schoenerer, twórca ruchu wszechniemieckiego w Austrii, Karl Lueger, przywódca Chrześcijańskich Socjalistów, późniejszy burmistrz Wiednia, wreszcie Teodor Herzl, pionier i ideolog syjonizmu. Schorske omawia dość dokładnie ich kariery, znane już dziś szeroko, po to przede wszystkim, by wydobyć ich wspólny, istotny rys: wszyscy trzej politycy zaczęli jako liberałowie, a odszedłszy od liberalizmu poruszyli się i stworzyli ruchy, które zagroziły istnieniu monarchii austriackiej. Początkowo program ruchu wszechniemieckiego, sformułowany w 1881 r. w tzw. programie linzkim, zawierał obok bardzo radykalnych projektów politycznego przeobrażenia monarchii hasła demokratycznych reform społecznych (przypominające, twierdzi Schorske, współczesne hasła populizmu w USA). W ciągu następnych lat program ten ewoluował w dwóch kierunkach: antyhabsburskiego nacjonalizmu wszechniemieckiego oraz wyraźnego antysemityzmu, który Schoenerer rozwijał i propagował w latach 1884—1885 w czasie swej kariery parlamentarnej. Kampania antysemicka, którą prowadził w parlamencie, ekscesy słowne i groźby terroru wobec przeciwników („oko za oko, ząb za ząb”) były na tym forum czymś nowym i niespotykanym. Bezskuteczne

próbowali przeciwstawiać się temu liberatowi; kres działalności Schoenerera władze położyły dopiero wówczas, gdy wraz ze swymi zwolennikami czynnie zaatakował redakcję „Neues Wiener Tagblatt”, którego wydawca, Mortiz Szeps, był przyjacielem arcyksięcia Rudolfa. Sąd skazał Schoenerera na utratę tytułu szlacheckiego, który otrzymał jeszcze jego ojciec, a który pono sam Schoenerer cenił niezmiernie. W ten sposób — pisze Schorske — „utracił on jedyne dziedzictwo po ojcu, które naprawdę cenil. Dążąc do zniszczenia ojcowskiego świata, zniszczył symbol wyższego statusu, będący w tym świecie wynagrodzeniem za sukces. Kariera politycznej destrukcji Schoenerera zakończyła się samozagładą” (s. 131). Hitler podziwiał Schoenerera i wraz ze swoimi zwolennikami przejął jego program w późniejszych latach. Nie przypadkowo, zdaniem Schorskego, ten głęboko zakorzeniony w średniej klasie Rycerz z Rosenau (tytuł szlachecki Schoenerera), „spóźniony i gwałtowny Don Quixote, znalazł w rzemieślnikach i młodzieży pseudo-feudalną drużynę, z którą będzie mógł odgrywać swą brutalną farsę. Pewnego dnia farsa ta zamieni się w tragedię, z wyznawcą Schoenerera, Hitlerem, w roli głównej” (s. 133).

Powyższe słowa ukazują, w jaki sposób Schorske kreśli obraz narastania kryzysu. Owo zaprzeczenie dziedzictwa ojców oznaczało, że synowie uznawali za niewystarczający status społeczny, osiągnięty drogą pracowitego awansu, najczęściej urzędniczego, w ramach liberalnej monarchii. Jest to jeden z głównych wątków rozważań autora. Mamy tu też wgląd w rodzaj pisarstwa Schorskego. Losy ludzkie interesują go stale w tych rozważaniach o polityce i sztuce, są podstawą do uogólnień, które dzięki temu nabierają wielkiej wyrazistości. Mam nadzieję, że widać z tych cytatów, jaki sugestywny to rodzaj pisarstwa.

Trochę mniej sugestywnie przedstawiona została sylwetka Karla Luegera. Była to postać mniej „barwna”, pozbawiona cech anachronizmu. Sam Schorske zauważył, że Lueger był mniej wyalienowany niż Schoenerer, mniej też fanatyczny w swoich przekonaniach. Z Schoenererem łączyło go rozczarowanie do liberalizmu, wybór pozaparlamentarnych metod walki politycznej, poniekąd także antysemityzm (nie tak bezwzględny; Lueger miał przyjaciół-Żydów, on to właśnie wypowiedział słynne zdanie: *Wer Jude ist, bestimme ich!*). Schorske, omawiając dokładnie *curriculum vitae* Luegera, łącznie z bardzo osobistymi momentami (surowa matka, lata szkolne w Teresianum) ukazuje jedynie początki jego kariery politycznej. Najpierw więc związek z liberalną „Neue Freie Presse”, następnie krótki zwrot ku lewicy, wreszcie w 1883 r. nieco dłuższy związek z Schoenererem. Około 1889 r. Lueger zakłada partię Chrześcijańsko-Społeczną, ruch jego nabiera znaczenia, by w 1895 r. doprowadzić do wyboru Luegera na burmistrza Wiednia, przy opozycji liberałów i niechęci cesarza. Wydarzenie to zostało, nota bene, barwnie i z wyraźną niechęcią do bohatera opisane przez pamiętnikarzy polskich (K. Chłędowski, M. Bogdanowicz); jeszcze jeden dowód antyliberalnego charakteru tego ruchu. Schorske pobieżnie jedynie zaznacza społeczne elementy programu Luegera; bardziej interesuje go ideologiczny związek programu radykalnych katolików z antysemityzmem Schoenerera i zręczność Luegera w manipulowaniu drobnomieszczaństwem wiedeńskim. Nie całkiem jasno wypada stosunek Luegera do ruchu wszechniemieckiego: był mu w zasadzie przeciwny, lecz wiadomo, że uległ mu po trosze w konflikcie o prawa językowe w Czechach w 1897 r. Konflikt ten, nota bene, był przyczyną klęski politycznej Badeniego; sprawę tę autor pominął, jak w ogóle kwestie narodowościowe, poza kwestią żydowską. Niewątpliwie, jest ona najważniejsza dla tematu; jednak kompletna nieobecność spraw mniejszości nie tylko słowiańskich, ale i węgierskiej w obrazie Wiednia u schyłku XIX w. trochę niepokoi.

Bardzo interesujący jest natomiast podrozdział dotyczący Teodora Herzla i syjonizmu. I znowu: Herzl był z przekonania zdecydowanym liberałem, od 1891 r. korespondentem „Neue Freie Presse” w Paryżu; jeszcze w 1895 r. negocjował z Badenim o wydawanie oficjalnej gazety rządowej. Jednakże rosnąca fala antysemityzmu, zarówno w Austrii, jak i we Francji: sprawa Dreyfussa, zatwierdzenie Luegera w 1897 r. na stanowisko burmistrza Wiednia, osobiste niepowodzenia (np. ustąpienie z burszowstwa Albia, gdy zaangażowało się ono w antysemickie wystąpienia studenckie w 1883 r. itp.) odpychały Herzla od

wyznawanego dotychczas asymilacjonizmu. Nie potrafił związać się z socjalizmem, zbyt zafascynowany arystokracją; niezbyt szczęśliwy w życiu prywatnym (co mocno podkreśla Schorske), Herzl był pod koniec lat dziewięćdziesiątych gotów do poświęcenia się całkowicie sprawie syjonizmu. Omawiając ideologię Herzla, program przyszłego państwa żydowskiego, Schorske wydobywa utopijno-liberalny charakter tego programu, polegający na pragnieniu dania Żydom tej asymilacji do kultury europejskiej, której im odmawiano w innych krajach. Równocześnie podkreśla, że program jego, podobnie jak programy Schoenerera i Luegera łączył w sobie elementy archaiczne i przyszłościowe, jak np. żądanie sprawiedliwości społecznej z odwołaniem się do archaicznej tradycji wspólnoty (trybu germańskiego u Schoenerera, średniowiecznego katolickiego porządku społecznego u Luegera, wreszcie do Królestwa Izraela sprzed diaspory u Herzla). Słusznie też zauważa Schorske, że wszyscy trzej politycy tworzyli ideologię dla specyficznych, drobnomieszczańskich zwolenników, będących ofiarą kapitalizmu przemysłowego, jeszcze nie włączonymi w jego system. Wszyscy trzej byli, słowem, buntowniczymi dziećmi austriacko-liberalnej kultury.

Rozdział następny („Polityka i ojcobójcza nienawiść we freudowskiej interpretacji snów”) poświęcony jest postaci Freuda. Autor stara się tu ukazać (po części przy pomocy opisu psychoanalizy, zastosowanej przez samego Freuda do jego własnych snów) jakie przeszkody napotykał uczony na drodze do sławy u schyłku epoki liberalnej w Austrii. Wiadomo, że siedemnaście lat Freud musiał czekać na profesurę; co więcej, jego oryginalność intelektualna i izolacja zawodowa podsycały się wzajemnie. Schorske, zgodnie ze swymi założeniami, kładzie nacisk na trudności i zahamowania psychiczne, związane m.in. z żydowskim pochodzeniem Freuda. Klęska liberalizmu w starciu z nowymi siłami, reprezentowanymi przez Luegera i innych była też osobistą klęską uczonego. Mimo to, stwierdza Schorske, dzięki swemu „błyskotliwemu, samotnemu, bolesnemu odkryciu psychoanalizy” Freud dał swym kolegom liberalom „ahistoryczną teorię człowieka i społeczeństwa, mogącą uczynić znośnym świat polityczny, który wypadł z orbity i był poza kontrolą” (s. 203).

Trzy kolejne eseje dotyczą sztuki, przede wszystkim malarstwa, także literatury i muzyki. Rozdz. V („Gustaw Klimt: malarstwo i kryzys liberalnego ego”) to przede wszystkim dzieje słynnej Secesji wiedeńskiej. Schorske także i tu widzi rewoltę przeciw bezsilności liberalnej Austrii; genezę jej wywodzi od krachu ekonomicznego z 1873 r. poprzez kształtowanie się Nowej Lewicy w Partii Komunistycznej, wreszcie grupę Jung-Wien w literaturze (Schnitzler, Hofmannsthal). Kryzys w sztuce i architekturze miał charakter antypozytywistyczny, oznaczał zerwanie z realizmem, podbudowane często filozofią Schopenhauera i Nietzschego (wydaje się, że na ten ostatni aspekt autor zwraca zbyt mało uwagi). Nazwa „Secesja” nawiązywała do rzymskiej *secessio plebis*, w której plebs buntuje się przeciwko źle rządzącym patrycjuszom. W tym przypadku zaś, zdaniem zbuntowanych artystów, chodziło o rzecz równie ważną społecznie: o rolę sztuki. Według secesjonistów sztuka powinna zapewniać nowoczesnemu człowiekowi azyl od ciśnienia współczesnego życia. W Austrii proces ten przebiegał w sposób szczególnie, zauważa Schorske: „Estetyzm, który wszędzie w Europie przyjął formę protestu przeciwko cywilizacji burżuazyjnej, w Austrii stał się wyrazem tej cywilizacji, afirmacją stosunku do życia, w którym ani etyczne, ani też społeczne ideały nie grały decydującej roli” (s. 299).

Oczywiście, w pełnym konfliktów świecie także i ta postawa nie mogła się kształtować bezkonfliktowo. Schorske ukazuje na przykładzie twórczości Klimta — konkretnie jego fresków dla Uniwersytetu Wiedeńskiego — jak twórczość malarza-nowatora staje się problemem ideologicznym, a następnie i politycznym. Bardzo ciekawy to konflikt. Grupa profesorów zaprotestowała przeciwko symbolice modernistycznej Klimta w imię ideału wiedzy pozytywnej. Jeden z nich, liberal Jodl, poczuł się nieswojo w zbyt konserwatywnym towarzystwie i użył argumentu, że „nie walczyliśmy przeciw nagiej sztuce ani przeciw wolnej sztuce, lecz przeciw brzydkiej sztuce”, narażając się tym, rzecz jasna, na ogromne protesty oburzonych (słusznie!) artystów. Wkrótce sytuacja wyklarowała się jeszcze wyraźniej: przeciwnikami nowej sztuki okazali się nie tylko konserwatyści, lecz i Nowa Prawica, np. Lueger i jego „Volksblatt”. Po trosze zaś zaczął ją protegować rząd, jako ponadnarodową, nie obciążoną wymową

polityczną, co w skomplikowanej sytuacji monarchii na przełomie wieków było bardzo istotne. Burza wokół twórczości Klimta trwała kilka lat; malarz zemścił się kilka razy na krytykach w słynnych freskach „Sprawiedliwość”, „Medycyna” (oba pełne modernistycznej ideologicznej treści), wreszcie „Złota rybka” (fresk wyrażający pogardę Klimta dla krytyków); interweniowało ministerstwo i komisja sztuki. W rezultacie, zniechęcony twórca zerwał raz na zawsze z malarstwem zaangażowanym ideologicznie, oddając się czystemu estetyzmowi; był to, zauważa Schorske, wspólny los twórców tego pokolenia.

Rozdział VI („Przemiana ogrodu”) ukazuje na przykładzie twórczości pisarzy, jak H. von Hofmannsthal, A. Stifter, A. Schnitzler, przemiany w świadomości trzech pokoleń austriackich, postępujących drogą awansu społecznego od burżuazji do warstwy intelektualnej. I znowu spotykamy się tu z główną tezą autora; polityka, będąca w liberalnej Austrii w okresie jej rozkwitu główną drogą wspomnianego awansu — w pokoleniu ojców — zaczynała rozczarowywać, w miarę narastania konfliktów w monarchii. Pokolenie synów szukało zatem innej drogi i znajdowało ją w nauce; tu oczywiście wielką rolę odegrał pozytywizm, pod hasłem *Wissen macht frei*. Jednakże i ta wartość miała się rychło zachwiać, wraz z zasadniczym zachwianiem wartości liberalizmu. Dla wnuków pozostawał zatem „ogród piękności” — sztuka, będąca, jak już wspomniałam, ucieczką. „Ani wolni, ani zaangażowani, esteci austriacy byli wyalienowani ze swojej klasy, a razem z nią ze społeczeństwa, które nie spełniło ich oczekiwań i odrzucało ich wartości” (s. 304). Na przykładzie losów wybranych jednostek autor dowodzi, i chyba przekonywająco, tej pozornie paradoksalnej tezy o alienacji całej klasy. Chodzi mu w tym przypadku o wyższą burżuazję, jako o tę klasę (warstwę chyba?), która najwięcej traciła wraz z klęską liberalizmu. Jej władza polityczna malała tak, że — jak mówi autor — w większym jeszcze stopniu niż cesarz, któremu wiernie służyła, mogła tylko królować, nie mogąc rządzić. Poczucie wyższości splatało się więc z poczuciem niemożności; nowa sztuka odzwierciedlała tę dwoistość. Z tym zastrzeżeniem, że nie była ona wyłącznie ucieczką od życia — stanowiła też niejednokrotnie wyzwanie, miała gorszyć, czasem epatować. Tak było z twórczością Klimta, tak, w jeszcze większym stopniu, z dziełami późniejszych twórców, już spod znaku ekspresjonizmu, jak Kokoschka i Schoenberg, opisanymi w ostatnim rozdziale („Eksplzja w ogrodzie: Kokoschka i Schoenberg”). Aż dziw zresztą, że Schorske pominął w tym miejscu twórczość Eгона Schiele, ekspresjonisty, zmarłego w 1918 r. na hiszpankę, który zarówno twórczością, jak i krótkim burzliwym życiem, skandalizował mieszczańską opinię. Malarstwo Schielego, dobitniej jeszcze niż twórczość Kokoschki dowodzi tego też.

Jest to w sumie niezmiernie ciekawa, a miejscami piękna nawet książka. Przynosi bogaty, głęboko sięgający opis wybranych środowisk wiedeńskich na przełomie wieków, daje wgląd w procesy alienacji twórców i polityków. Nie należy w niej jednak szukać pełnego obrazu kultury mieszczańskiej Wiednia, z jej umiłowaniem koncertów, opery, znaną wiedeńską „radością życia” itp. Nie interesuje też Schorskiego ów klimat schyłkowości, znany z literatury (Roth, Musil), ale i z opracowań naukowych, (por. np. omawianą niejednokrotnie sprawę fali samobójstw w Wiedniu na przełomie wieków). Z bogatego życia politycznego owego okresu autor również wybrał pewien wycinek, jakim było kształtowanie się ruchów nowej prawicy; czy nie został on przez to zanadto wyeksponowany? Zabieg ten służy niewątpliwie do ukazania niebezpieczeństwa, grożącego monarchii austro-węgierskiej ze strony ruchu wszechniemieckiego; przede wszystkim jednak ruch ten jest pokazany jako siła destrukcyjna w stosunku do kultury liberalnej. Obraz tej kultury nie jest u Schorskiego wyidealizowany, jak to niekiedy bywa, przeciwnie, widoczna jest jej bezsilność, jej zamykanie się w sobie. Schylek jej wydaje się nieunikniony, mimo że jest nosicielką tylu pięknych idei. Dlaczego — trudne pytanie, i Schorske go nie podejmuje. Ważniejsze zresztą w tym przypadku wydaje się inne pytanie: jak doszło do tego, że kultura liberalna zaczęła tracić swe znaczenie. Z tego punktu widzenia monografia Schorskiego wyjaśnia wiele.

Maria Wierzbicka